OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY

GAZETA POPOŁUDNIOWA DLA WSZYSTKICH

10 GROSZY

Rok II. Kraków, Niedziela 3 Stycznia 1932 r. Nr. 3

Przyjęcia noworoczne u P. Prezydenta

Wczorajsze uroczystości noworoczne na Zamku rozpoczęły się od Mszy św., odprawionej w kaplicy zamkowej. Na nabożeństwie tem obecny był p. Prezydent Rzeczypospolitej.

Po nabożeństwie p. Prezydent przyjmował życzenia od członków swego Domu Cywilnego i wojskowego, następnie od p. premjera Prystora, potem od J. E. ks. kardynała Kakowskiego, wreszcie pan Prezydent przyjął korpus dyplomatyczny.

Przemianowanie poselstwa rumuńskiego w Warszawie na ambasadę

W kołach politycznych utrzymują w związku z mającą nastąpić wizytą ministra spraw zagranicznych Rumunji w Warszawie, iż rząd rumuński zamierza podnieść poselstwo swe w Polsce do rzędu ambasady. Byłaby to siódma zkolei ambasada cudzoziemska w Polsce.

Nowe banknoty 100-złotowe

Państwowa Wytwórnia Papierów Wartościowych przystąpiła, na zlecenie Skarbca Emisyjnego Banku Polskiego, do przygotowania wzoru serji banknotów 100-złotowych, mających zczasem zastąpić znajdujące się obecnie w obiegu 100-złotówki. Nowe banknoty sporządzone będą na specjalnym papierze niezmiernie trudnym do podrabiania.

Nadzór nad sprzedażą środków trujących

Departament służby zdrowia Ministerstwa Spraw Wewnętrznych opracował nowe przepisy obostrzające nadzór nad sprzedażą leków trujących. Wszelkie specyfiki farmaceutyczne, zawierające składniki gwałtownie działające lub trujące wydawane będą wyłącznie przez apteki i jedynie z przepisu lekarzy.

Sprawy sądowe o wynagrodzenie za nadliczbowe godziny pracy

Sądy Pracy w Warszawie zawalone są ostatnio sprawami, wytoczonemi na tle wynagrodzenia za godziny nadliczbowe. W wielu firmach, w których zredukowano personel, obciążono pozostałych urzędników pracą dodatkową, co powoduje zatrudnianie ich w godzinach nadliczbowych. Na tem tle wynikają ciągłe zatargi o dodatkowe wynagrodzenia.

Sowiecka wystawa sztuki w Polsce

Nowopowstały Instytut Propagandy Sztuki prowadzi za pośrednictwem placówki sowieckiej w Warszawie rozmowy z Moskiewską Akademją Sztuki w sprawie zorganizowania wystawy grafiki sowieckiej w nowym gmachu Instytut. Wystawa ta odbyłaby się latem r. b.

Prezydent Hindenburg mówi

Przemówienie przez radjo nadano na stację angielską i amerykańską

Prezydent Niemiec, Hindenburg wygłosił wczoraj przez mikrofon przemówienie, które zostało odczytane dla stacyj angielskich i amerykańskich po angielsku. W Anglji przyjęto je na płyty.

Hindenburg przemawiał ze swojego gabinetu w pałacu prezydenta, gdzie zainstalowano mu na biurku megafon. Przemówienie rozpoczął prezydent o godz. 9 m. 20. Prezydent Hindenburg nawołuje naród niemiecki do wytrwałości i poświęcenia w obecnej trudnej dla Niemiec sytuacji.

Przemówienie to należy uważać jako posunięcie o charakterze wybitnie agitacyjnym i propagandowym w związku ze zbiegającymi się niebawem konferencjami międzynarodowemi, które mogą zaważyć na losach Niemiec.

Tysiąc ofiar śmiertelnych

trujących trunków w Stanach Zjednoczonych

Rezultat świąt Bożego Narodzenia w Stanach Zjednoczonych w postaci tysięcy ofiar wywołał wstrząsające wrażenie. Są to ofiary pijatyk, używających najrozmaitszych tajemnie fabrykowanych trunków. Wskutek nadużycia alkoholu i różnego rodzaju narkotyków zanotowano kilka tysięcy śmiertelnych wypadków. Poza tem są nieobliczone dotychczas osoby które zostały dotknięte ślepotą i paraliżem, jako następstwa mi zatrucia szkodliwemi trunkami.

Ten tragiczny rezultat świąt wywołał nowe gwałtowne ataki przeciwko prohibicji.

40 ofiar okropnej katastrofy tramwajowej

Tramwaj wyskoczył z szyn i rozbił się o dom

W belgijskiem mieście Leodjum zdarzyła się wielka katastrofa tramwajowa. Szybko jadący tramwaj wypadł na zakręcie z szyn i przejechawszy po a sfalcie uderzył o dom, uszkadzając silnie mur i wybijając okna. Tramwaj zmiażdżył przechodzącą kobietę która została potwornie rozszarpana przez zdruzgotaną całkowicie platformę tramwaju. Znajdujący się na platformie motorowy i jeden pasażer ponieśli śmierć. Wszyscy pasażerowie tramwaju w liczbie około 40 osób odnieśli rany od potłuczonych szyb i odłamków ścian. Z tej liczby 26 osób odniosło poważniejsze obrażenia i zostały one odwiezione do szpitala.

Nowa fala krwawych demonstracyj w Indjach

Wojsko angielskie rozpędziło tłum dwukrotną salwą

W Indjach z powrotem słynnego hinduskiego przywódcy Gandhiego, który bawił pewien czas w Europie, rozpoczęły się znów krwawe rozruchy. Niepowodzenie konferencyj Gandhiego z mężami stanu Anglji spotęgowało wystąpienia niepodległościowe w tej bogatej i ludnej kolonji angielskiej, zwanej perłą jej korony. Szczególnie krwawe rozruchy od szeregu dni mają miejsce w mieście Peszawarze, gdzie kilkakrotnie demonstrujący tłum starł się z policją. Onegdaj na ulicach Peszawaru odbyła się znów demonstracja. Policja nie mogąc opanować tłumu wezwała pomocy wojska. Mimo to nie udało się rozproszyć tłumu, a kiedy zaczął nacierać na wojsko dało ono dwukrotną salwę. Od kul karabinowych padło osiem osób, kilkadziesiąt zaś odniosło rany.

Potworna zbrodnia we Lwowie

Zamordowała córkę swego kochanka bo sprzeciwiała się jej małżeństwu z ojcem

Ze Lwowa donoszą o

ponurem przestępstwie,

którego ofiarą padła młoda 17-letnia Elżbieta Zarembianka,

córka znanego architekta,

Henryka Zaremby, stojącego na czele wielkiego przedsiębiorstwa budowlanego. Oto w willi inżyniera w Łączkach znaleziono zwłoki jego córki, uczenicy 6-tej klasy gimnazjum, zabitej

uderzeniami tasaka

w głowę.

Natychmiastowe śledztwo doprowadziło szybko do wyjaśnienia tej potwornej zbrodni. Oto w domu inżyniera

w noc mordu

znajdowały się jego dzieci, prócz zamordowanej Elżbiety—14-letni Stanisław i 4-letnia Helena oraz 30-letnia Emilja Georgen, wiedeńka,

przyjaciółka inżyniera,

z którą utrzymuje inżynier od dłuższego czasu stosunki. Żona inżyniera znajduje się

w zakładzie dla obłąkanych

w Kulparkowie. Inżynier nosił się z zamiarem poślubienia Emilji, sprzeciwiały się jednak temu dzieci i dochodziło bardzo często między Emilją G. a Elżbietą do

ostrych kłótni.

Podejrzenie więc policji padło na Wiedenkę. Zostało ono całkowicie potwierdzone przez wyniki dalszego śledztwa. Oto 14-letni brat Elżbiety usłyszał w nocy

podejrzane szczekanie

psa. Idąc za jego głosem dotarł do sypialni siostry, którą znalazł już bez życia i spostrzegł w mroku wychodzącą jakąś

postać kobiecą.

Policja na ścianie pokoju odnalazła

krwawe odciski palców.

Ściany dotykała morderczyni, wysuwając się z pokoju. Badanie odcisków

potwierdziło winę

panny Georgeon.

Aresztowano ją więc natychmiast i osadzono w więzieniu. Policja zatrzymała również inżyniera Zarembę do czasu wyświetlenia jego roli w potwornej zbrodni, której dopuściła się jego kochanka.

SKRÓTY

We wsi Brudnów, Kamocki Władysław, małoletni, w czasie nieobecności rodziców w domu kładąc słomę do pieca zapalił na sobie ubranie i spłonął.

Z okazji Nowego Roku prezydent Francji Doumer wydał dekret, udzielający 263 osobom skazanym przez sądy wojskowe całkowitą amnestję.

—:o:—

Według doniesień sowieckich z Pekinu chrześcijański generał Feng wydał odezwę, w której nawołuje do rozpoczęcia wojny narodowej przeciwko Japonji. Gen. Feng podkreśla, że całe Chiny powinny się złączyć, aby wyprzeć Japonję z terytorjum chińskiego.

—:o:—

Mecz hokejowy Ottawa — Polska przyniósł wczoraj zwycięstwo Kanadyczykom 9:0 (3:0, 3:0, 3:0).

Tragiczna podróż autem

KATOWICE. (P.A.T.). Na szosie między Brynowem a Mikołowem samochód zsunął się z szosy i wpadł na drzewo, ulegając rozbiciu. Prowadzący auto doznał pęknięcia czaszki i zmarł wkrótce po przewiezieniu do szpitala. Czterech pasażerów odniosło lekkie obrażenia cielesne.

Krwawe widowisko w cyrku wiedeńskiem

W Cyrku Knie w Wiedniu miał miejsce wstrząsający wypadek. Oto w czasie przedstawienia, kiedy na arenie występował pogromca z grupą tygrysów, jedno ze zwierząt, czegoś rozdrażnione, nagle rzuciło się na człowieka, jednem uderzeniem łapy gruchocząc nieszczęśliwemu ramię i obdzierając pazurami ciało aż do kości. W cyrku wybuchła panika, dozorcy zdołali jednak zapędzić tygrysy do klatki i unieść ciężko rannego w bezpieczne miejsce.

Stłumienie groźnego buntu

SMYRNA. (PAT.) W jednym z więzień tureckich więźniowie zbuntowali się, wyłamali drzwi, pobili strażników i usiłowali zbiec. Władze więzienne zgniotły bunt przy pomocy karabinów maszynowych, przyczem jeden z więźniów został zabity, zaś 15-tu odniosło rany.

Syn znanego bankiera jugosłowiańskiego zastrzelił rodziców i brata

W domu znanego bankiera Nerandżyera w stolicy Jugosławji, Białogrodzie, miała miejsce tajemnicza i potworna zbrodnia. Syn bankiera Milan zastrzelił ojca, matkę i młodszego brata. Zabójca następnie wystrzałem w skroń pozbawił się życia.

Przyczyny tego masowego mordu są nieznane.

Pod sąd opinji

rodziny czytelników „Ostatnich Wiadomości"

Zamieszczamy dalsze głosy na szych Czytelników. Po stronie p. Cz. ze Świdnika wypowiada się p. N. z Bródna, pisząc:

„Małżeństwo jest tylko wtedy szczęśliwe, gdy się opiera na wierności i

wzajemnej miłości

obu małżonków. Jest to prawem i nakazem najwyższego autorytetu świata — Kościoła katolickiego, ściśle przezeń przestrzeganem. Jeżeli więc jeden z małżonków postępuje

wbrew przysięgom,

składanym w kościele przed kapłanem, tem samem wykracza przeciw prawu Bożemu. Osoba ta w oczach opinji katolickiej popełnia czyn, który uważamy za zdradę, za występek, zasługujący na potępienie. Tego grzechu dopuścił się mąż pani Cz. ze Świdnika. Grzeszy również pani Ch. z Lublina, która

oplątała swemi sieciami

cudzego męża. Wprawdzie pisze, że jest piękną brunetką i cóż temu winna, że za nią mężczyźni szaleją. Pomyślałby kto, że to doprawdy

niewiniątko.

No bo cóż, że jest piękna, to jeszcze przecież nie grzech?? Tak, owszem, może mężczyźnie się podobać, wolno mężczyznom za nią szaleć, nie wolno wszakże jej kochać żonatego mężczyzny i nie wolno uprawiać z nim

żadnych miłostek.

Ma przecież swojego męża, któremu ślubowała miłość i wierność. Powinna natychmiast zerwać z kochankiem, bo tem wyrządza jego żonie straszną krzywdę. Ta biedna kobieta jest na prawdę

w położeniu opłakanem.

Niech pani Ch. z Lublina się nie tłumaczy tem, że wszystko nieprawda, co pisała pani Cz. ze Świdnika, że pan Cz. u niej w Lublinie nie nocuje. Coś w tem wszystkiem musi być prawdą, skoro pani Cz. ze Świdnika wystąpiła z takim żalem,

szukając pocieszenia

u red. Iksa na łamach „Ostatnich Wiadomości". Niech pani Ch. z Lublina nie będzie tak oburzona na

obelżywe

może dla niej słowa, nakreślone ręką zdradzonej żony. Podyktowane są rozpaczą i żalem, tęsknotą za niewiernym mężem. Dodać należy na jej obronę, że to

osoba nerwowa,

trudno jej się więc opanować. Niechże pani Ch. z Lublina czemprędzej zerwie ze swym kochankiem i opamięta się. A on, pomny na słowa przysięgi ślubnej, niech powróci do swej ukochanej żony, zapomni o uwodzicielce, a wtedy zapanuje u nich znów radość i obustronne zadowolenie".

Odmiennego zdania jest stający w obronie pan Ch. z Lublina „Heljos", przyznający się, zresztą w dopisku szczerze, że jest

takim samym grzesznikiem,

jak ona. Pisze:

„Szanowna pani Cz.! Mąż pani jest już

zupełnie stracony.

Choćby go Pani odzyskała, to tylko na krótko. Nie zazna Pani od niego ciepła miłości. Straciła go Pani z winy tylko swojej. Nie umiała Pani przed nim roztoczyć czaru swej kobiecości, który przykuwa każdego mężczyznę. Pani tego uczynić nie zdołała. Z serca Pani

wionął chłód

i pustka. Oczy Pani nie umiały wzniecić żaru miłości. Mąż Pani szukał daremnie u Pani ognia, za którym tęsknił i którego miał prawo pragnąć. Oczy rywalki Pani potrafiły zapalić ten pożar, którego już żadna siła nie ugasi. Na nic Pani prośby i groźby! Mąż do Pani

nie wróci!

Ty, zaś, Pani Ch., coś uwiodła pana Cz., skoro Twe cudne oczy i blask Twej urody oczarowały mężczyznę, łaknącego prawdziwej miłości, kochaj go z całej duszy! Niech Wasza piękna miłość,

wbrew wszystkiemu

i wszystkim, toruje Wam drogę do szczęścia, kwitnąc, jak piękny kwiat, świecąc, jak niegasną cy znicz rozkoszy i upojenia"...

Wnet zamieścimy dalsze głosy.

Prawda o ojcostwie

W probówkach krwi

III.

17-letnia matka. — W odmętach zbrodni i degeneracji.—Ojciec i dziadek w jednej osobie.—Zadrość. — A może jednak...

Ohydna sprawa nie ma granic. Są wypadki, które przejmują do głębi duszy bezmiarem swej potworności.

W wiosce pod Płockiem, w chacie miejscowego gospodarza, źle się działo. Przed dwoma laty zmarła małżonka jego, pozostawiając męża i cztery sieroty z 15-letnią córką jako najstarszą.

Gdy dziewczyna

miała lat 17-cie,

zaszła w ciążę. Różnie na ten temat gadano na wsi, dość że gadano bardzo wiele i palcami wytykano całą rodzinę.

„Musisz wyjść z domu" — pewnego razu rzekł ojciec — „przynosisz mi za wiele wstydu".

Gdy jednak ojciec

pokazał dziewczynie drzwi,

poszła ona do miejscowego wójta i złożyła sensacyjne oskarżenie — zarzucając swemu ojcu, że właśnie on jest... ojcem jej dziecka.

Wszczęto dochodzenie, w wyniku którego starego zaaresztowano i sprawa znalazła się w sądzie. Na rozprawę powołano w charakterze eksperta przedstawiciela pracowni badania krwi. Pobrano

próbkę krwi ojca, córki i nowo rodka.

Analiza lekarska była b. trudna, wobec pokrewności grup między ojcem i córką.

Badania stwierdziły, że ojcostwo oskarżonego nie jest wykluczone, lecz wobec zachodzących węzłów pokrewieństwa między niezwykłemi rodzicami, wyniki analizy nie były miarodajne. Jednakże inne okoliczności, potwierdziły prawdę niezwykłej skargi i wyrodny

ojciec i dziadek w jednej osobie

został skazany na ciężkie więzienie.

•

Zazdrość — uczucie znane od chwili narodzenia się Adama i Ewy — zatruło życie, przyprawiło o rozpacz bezbrzeżną, zabiło — nieprzebrane legjony ludzi.

Jak słynny bohater sztuki Strinberga — on — zamożny przemysłowiec nie wierzył kobietom, podejrzewał o najstraszniejsze podstępy, i dręczył się

uczuciem potężnej zazdrości.

A ona — piękna małżonka, cierpiała niemniej od męża, gdy zaglądając jej wprost w oczy, pytał: „Błagam, powiedz mi prawdę. Czy dziecko jest moje".

Nie mogła więcej wytrzymać tych

moralnych katuszy.

„Musimy poddać się analizie krwi, inaczej nigdy nie zaznasz spokoju, a z tobą — ja".

Zgodził się chętnie. Analiza wykazała te same grupy u dziecka jak i u ojca. — „A jednak może miałaś

kochanka z taką samą krwią,

jak ja" po kilku dniach spokoju rzekł swej małżonce.

R.

Kupon

Bezpłatna pomoc prawna

Łatwa zima

Jakaż to zima,
jeśli niema
na niebie chmury,
na ziemi wichury
hulają,
padają deszcze...
— Anginy, grypy, dreszcze,
katary — panują —
z czego wynika, że ludzie kurują
swe zdrowie, dekując się w łożach,
miast pobujać na nartach po śniegowych złożach
— Słowem źle się dzieje,
bowiem człek gnuśnieje,
usycha,
— A iluż to sportowców dziś do śniegu wzdycha...
— Ładna zima
jeśli śniegu niema!..

Servus.

Wesoły Kącik

NOWOROCZNE PRZEMÓWIENIE



Członek towarzystwa Opieki nad upadłymi młodzieńcami — to bardzo zaszczytny tytuł.

Ale pani Szpilmanowej ten właśnie tytuł, który nosił jej szanowny małżonek ,nie wystarczał.

— Beniek — oświadczyła kategorycznie mężowi — już czas żebyś przestał być członkiem, a ja członkową! Ja chcę być prezesową! Rozumiesz?! Dlaczego do tej małpy Piszkerowej mają mówić „pani prezesowo", a do mnie nie!

— To nie moja wina — westchnął Szpilman, — że nie mnie tylko Piszkera wybrali na prezesa.

— Właśnie ,że twoja wina! On jest jeszcze gorszy idjota od ciebie. A jest prezesem tylko dlatego, że umie ładnie mówić! Na waszych zebraniach nic innego się nie robi, tylko się gada. I oni wszyscy lubią takich, którzy dużo gadają.

— Więc co ja mam robić?

— Zaproś cały zarząd do nas na wieczór sylwestrowy. I pokaż im, że jesteś lepszym mówcą od Piszkera.

— Co znaczy pokaż?

— Wygłoś z okazji Nowego Roku ładne przemówienie.

Łatwo powiedzieć: wygłoś. Ja jestem hurtownik masła, a nie adwokat.

— Nie martw się. Już ja to obmyśliłam. W naszym domu mieszka jeden poeta, który układa reklamy. On ci napisze taką mówkę za parę złotych, że wszystkich djabli wezmą.

•

Nazajutrz mówka dla pana Szpilmana była gotowa.

„Szanowne panie i szanowni panowie! Oto potężny czas znów o rok przesunął wskazówkę swego zegara, wskazówkę, której żadna potęga powstrzymać nie może. Znika stary rok, odchodzi w przepaść niebytu, a nadchodzi nowy w aureoli na dziei... i t. d. i t. d.

Szpilman był zachwycony, przez cały tydzień nie wychodził z domu i uczył się napamięć wspaniałego przemówienia.

•

W wieczór sylwestrowy cały zarząd Towarzystwa zebrał się w mieszkaniu państwa Szpilman. Zdenerwowany gospodarz co chwila wylatywał do gabinetu, żeby sobie powtórzyć mówkę, która miała mu przynieść sławę i zaszczyty.

Wybiła północ. Pierwszy wstał prezes Piszkier. Zrozumiano, że chce mówić.

— Niech mówi — pomyślał Szpilman, porozumiewawczo mrugając do żony — a ja mu później tak zajadę swoją mową, że go szlag trafi.

„Szanowne panie i szanowni panowie! — zaczął prezes. — Oto potężny czas znów o rok przesunął wskazówkę swego zegara, wskazówkę, której żadna potęga powstrzymać nie może. Znika stary rok, odchodzi w przepaść niebytu...

Szpilmanowi pociemniało w oczach. Piszker wygłaszał słowo w słowo to samo przemówienie, którego on się uczył cały tydzień.

A prezes mówił dalej. Szpilman czuł, że mu żółć zalewa mózg. Skoczył jak tygrys i wpił się palcami w gardło prezesa.

•

Jak pan śmiał dwa razy sprzedać to samo przemówienie! — wrzeszczała Szpilmanowa na wystraszonego poetę.

— Co miałem robić? — tłumaczył się biedak — dostałem 20 zamówień na Nowy Rok! Nie było czasu na pisanie różnych.

Napoleon Sądek.

„Rok 1932"

Premjera w teatrze „Wesołe Oko"

„Wesołe Oko" radośnie wita „Rok 1932", starając się zapomnieć o tem, że, jak monologuje ze swadą Walter: „Człowiek dziś jest jak lokomotywa: pędzi z weksla na weksel". Chcąc oderwać nas od troski i zgryzot rozweselają nas przez cały wieczór: Olsza, Macherski, Roland i Sielański, Gabrielli z Klimaszewskim pięknie śpiewają: „Kto mówi, że podczas rozstania miłość gaśnie", a Kraszewska równie melodyjnie prosi: „Ust swych i pieszczot mi nie wzbraniaj".

Poetycznie wypadła scena „hawajska", z malowniczym okrętem — dzieło Galewskiego, którego dekoracje budziły ogólny zachwyt, jak również — kostjumy pomysłu jego utalentowanej córki.

Dużo dobrego tańca. Przoduje po dawnemu doskonały duet Noy, strzelista i zwinna Żelichowska jest, jak zwykle, lepsza w tańcu, niż w piosenkach, coraz bujniej rozwijają się zdolności młodej akrobatki tanecznej — Alesso. Ładnie wypadł kankan (choć na muzykę „foxa") w wykonaniu całego zespołu z Żelichowską, Wilamowską, Nowicką, Lisówną i Sakowiczówną na czele. Za układy — brawo Koszutskiemu!

W skoczach najlepsza milutka Niemirzanka, a za nią Bukojemska, Żabczyńska, dostrajające się do wesołej całości, uzupełnianej piosenkami Rentgena, a zakończonej wesołą zabawą karnawałową z serpentynami, balonikami i piłka, ochoczo podrzucaną przez rozbawioną publiczność.

H. L.

SZUMOWINY WARSZAWY

Opowieść o niezwykłych, a prawdziwych wydarzeniach z życia stolicy

Dzióbka uciekła, znikając w ciemnościach, w obawie przed zemstą.

Wnuczek stanął w świetle latarni gazowej, przyglądając się Pijcowi. I to go zgubiło. Bo ujrzała go Grubachna, która właśnie wyruszyła na pościg razem z Podołkiem. Zawołała zdaleka:

— Mam cię, szczeniaku!

Dalsza ucieczka była bezcelowa. Wnuczek szybko rzekł Polci:

— Niema rady. Najlepiej będzie, jeżeli powiem, że to ty uciekałaś, a ja cię goniłem i złapałem. W ten sposób odzyskam zaufanie Grubachnej i innym razem łatwiej będzie razem zwiać. Zawołał więc:

— Nie bój się, stara! Trzymam bachora fest i nie puszczę!

Rzeczywiście chwycił Polcię za ramię i szarpał ją. Udawała, że się wyrywa z całej siły. Zawlókł ją gwałtem do Grubachnej. Ta zamachnęła się z całej siły pięścią na Polcię. Ale Wnuczek zręcznym ruchem, odciągnął Polcię, to też cios wielkiej pięści Grubachnej spadł na niego. Aż jęknął i krzyknął:

— Co jest, do pieskiej niebieskiej? Ja ci łapię dziewuchę, a ty mnie jeszcze za to po łbie bijesz?

Oczywiście, Grubachna nie przebaczyła Polci i zbiła ją do utraty przytomności. Ale Wnuczek i tak był zadowolony. Gdyby Polci dostał się pierwszy cios, padłaby trupem na pewno. I, co najważniejsze, udało się „zbujać" Grubachnę. A to było bardzo ważne.

Nazajutrz Polcia, coprawda, oprzytomniała, ale była tak potłuczona, że nie mogła nawet zwlec się z barłogu. Grubachna nie spuszczała z niej oka.

Wnuczek wyjrzał na ulicę i spotkał kręcącą się tuż Dzióbkę. Podbiegł do niej i zapytał:

— Pijec wykitował?

— Nie. Ale ledwo zipie. Prosi mnie wciąż o przebaczenie. Uratowałeś mnie, Wnuczku. Odwdzięczę ci się! — rzekła z przejęciem.

Wnuczek spojrzał na jej posiniaczoną twarz i podbite oczy. Na wymizerowanych rysach nie było już nawet ani śladu dawnej piękności, z której Dzióbka, przecież zaledwie dwudziestoletnia, słynęła jeszcze przed dwoma laty.

Odparł:

— Jeżeli chcesz mi się odwdzięczyć, uratuj małą dziewczynę, którą Grubachna dostała od Szlai. Ja już chyba nie dam rady.

— To będzie bardzo trudno. Ale winnam ci życie, więc spróbuję...

— — — — — — — — —

Tymczasem Szlaja wiózł Pimulskiego i Bonackiego do Grubachnej.

Po chwili już wchodzili do jej nory. Bonacki swem ciałem zasłonił wszelki odwrót. Pimulski, widząc, że wszyscy dookoła śpią, zapytał Szlaję:

— Gdzie dziecko?

— Musi tu gdzieś być. Niech pan obudzi Grubachnę i Podołka.

Byli, jak zwykle, pijani i spali twardo. To też, choć Pimulski, mocno nimi potrząsał, dopiero po dłuższej chwili oprzytomnieli, ale zato odrazu krzyknęli oboje:

— O, rany! Gliny!

Czyżby Pimulski stchórzył? Chyba nie. Ale dziwnie wzruszonym głosem zawołał:

— Prędko! Odpowiadać! Gdzie jest dziecko, które wam Szlaja przyprowadził?

— Uciekło wczoraj wieczorem.

— Dokąd?

— Nie wiemy.

— Kłamiecie!

— Słowo uczciwości, panie Pimulski... Znam pana, bo już raz przez pana „leżałam" na Pawiaku rok i dwa miesiące... Prawdę mówię... Bachor dwa razy uciekał, tom go łapała, a wczoraj, jak zwiał, to ani śladu!...

Pimulski potrząsał teraz Wnuczkiem, chcąc go obudzić. Dostrzegł, że tamten dał mu tajemniczy znak. Umyślnie ryknął więc jeszcze głośniej:

— Wstawaj, gamoniu! — jednocześnie zaś nachylił ucho i dosłyszał słowa Wnuczka:

— Wiem, gdzie dziewucha jest. Ale nie chcę mówić przy Grubachnej.

Ta tymczasem podbiegła, wołając:

— Panie naczelniku, proszę dzieciaka nie męczyć... On nic nie wie...

Wobec tego Pimulski rzucił się do Podołka, krzycząc:

— Gadaj, gdzie dziecko, bo założę kajdanki!

— Jak pan naczelnik zechce, ale ja nic powiedzieć nie mogę. To jakaś sitwa Grubachnej ze Szlają. Ja od samego początku nie chciałem w tem grab maczać, ani do tego kulfona wtykać. Bękartami się nie zajmuję. Nie dla mnie robota.

Tymczasem Grubachna zawodziła:

— Jak dziecko rodzone kochaliśmy. Pieściliśmy, całowaliśmy, prawda, Wnuczku? Karmiliśmy do syta. Od ust sobie odejmowaliśmy. Miała, jak u Pana Boga za piecem.

— Milcz, stara jędzo! — krzyknął Pimulski.

Grubachna ryknęła dzikim bekiem:

— Za moją dobroć, za moje serce...

Chcąc pomówić z Wnuczkiem na osobności, Pimulski zawołał:

— Pójdziesz z nami.

Tymczasem Szlaja zapytał słodziutko:

— Panie naczelniku, a ja już chyba nie jestem potrzebny? Bóg mi świadkiem: nie myślałem, że się tak skończy. Byłbym dał sobie głowę uciąć, że dziewczyna tu jest.

Na dobrą sprawę trzeba go było i tak dawno zakuć w kajdanki. Ale słowo się rzekło... Puszczono bandytów wolno... Wnet zniknęli w zaułkach...

Agenci teraz zabrali się do Wnuczka, pytając, gdzie jest Polcia. Odparł:

— Dzióbka mi pomogła i zabrała Polcię.

— Co za Dzióbka?

— Za kobietę chodzi. Robi dla Pijca.

— Gdzie mieszka?

— Tu zarutko za rogiem. Ale teraz jej niema. Poszła na pikietę.

— A wiesz, gdzie ukryła Polcię?

— Pewnikiem u swej koleżanki Kaśki.

— Gdzie ta Kaśka mieszka?

— Tego już nie wiem.

W każdym razie podziękowali Wnuczkowi i dali mu pięciozłotówkę. Czatowali na Dzióbkę, ale nie wróciła ani z rana, ani w południe, ani wieczorem.

Już nie wiedzieli, co myśleć, jak postąpić. Noc minęła także bez skutku.

Poszli do Urzędu Sanitarno - Obyczajowego na Daniłowiczowską. Dzióbka była tam zarejestrowana. Znano również Pijca, kilkakrotnie karanego za sutenerstwo. Wiedziano nawet, że Dzióbka najczęściej chodzi około dworca Wileńskiego, a „gości" prowadzi do czwartorzędnego hoteliku na Targowej. Poszli natychmiast pod wskazanym adresem.

Służący hotelowy przyznał się, że Dzióbka u nich bywa. Ostatnio przyszła o g. 11 wieczorem poprzedniego dnia i powiedziała, że bierze pokój na całą noc. Od rana jeszcze nie wychodziła. Może jeszcze jest w pokoju. Ma numer 8.

Pimulski z Bonackim poszli na górę. Zapukali. Nikt nie odpowiadał.

Walili z całej siły: nic. Nawet gospodarz przyleciał. Dostrzegli, że zamek zepsuty. Jakby kto otwierał wytrychem...

Oho, coś nieczystego!... Posłano po ślusarza. Po chwili już był na miejscu i otworzył drzwi.

Oczom przybyłych przedstawił się widok tak niesamowicie okropny, że aż cofnęli się z zgrozą...

Dzióbka leżała na podłodze, zupełnie naga, posiniaczona, pokiereszowana, pokrajana... Ktoś w zezwierzęcen u musiał się nad nią pastwić, bo miała lewą pierś odciętą, gardło przerżnięte, brzuch rozpruty, podbrzusze poćwiartowane.

Agenci szepnęli tylko jedno słowo:

— Pijec!

Sprowadzono władze śledcze. A wtedy wyszła najaw niespodzianka. Pijec już od trzech dni leży w szpitalu z rozwaloną czaszką, a Dzióbka weszła tu dopiero wczoraj.

Pimulski pośpieszył do Wnuczka, aby się od niego jeszcze co dowiedzieć, ale tu go czekała druga niespodzianka, bodajże jeszcze większa...

Dalszy ciąg nastąpi.

DANIEL BACHRACH.

Śladami przestępców

Sensacyjne pamiętniki

b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego

W szponach szantażysty dancingowego

Pana tego znałem, gdyż prowadziłem w swoim czasie sprawę o nadużycia, popełnione w jego instytucji. Nie zwlekałem dłużej i tegoż jeszcze popołudnia zameldowałem się u pana J. w jego prywatnem mieszkaniu. Wprowadzony zostałem do salonu, gdzie po chwili się zjawił.

— Co pana do mnie sprowadza? — zapytał zdziwiony.

— Przychodzę do pana, panie J., w sprawie ściśle poufnej i drażliwej. Zgóry pana jednak zapewniam, że na dyskrecję moją pan całkowicie może liczyć.

— O co chodzi? — zapytał zdumiony.

— Przedewszystkiem idzie o to, czy nikt nie może podsłuchać naszej rozmowy.

— Może pan mówić spokojnie, nikt nam nie przeszkodzi. Zresztą zapowiem służącej, by nam nie przeszkadzano, — mówiąc to, zadzwonił i wydał odnośne polecenie. — A teraz słucham pana.

— Chodzi tu o śmierć pańskiej córki.

— A cóż policja ma z tem wspólnego? — zapytał.

— Prawdę powiedziawszy to nic, ale, jak już zaznaczyłem, na moją dyskrecję może pan w zupełności liczyć. Otóż mam pewne dane przypuszczać, że córka pana padła ofiarą nikczemnego szantażysty i z jego winy popełniła samobójstwo. Potrzebuję pańskiej pomocy w zdemaskowaniu łotra i mam nadzieję, że pan mi jej nie odmówi.

— A więc przeczucie mnie nie myliło — odpowiedział drżącym głosem. — Podejrzewałem to od samego początku. Zresztą list, jaki nieboszczka pozostawiła, utwierdził mnie w tem podejrzeniu. Gotów jestem poświęcić pół mego majątku, a nawet cały, by pomścić jej śmierć, ale obawiam się kompromitacji. Mam jeszcze dwie córki i nie mogę wywoływać skandalu.

— Zapewniam pana raz jeszcze, że nazwisko pańskie nie będzie figurowało w tej sprawie i idzie mi tylko o pomoc materjalną, bez której nic nie będę mógł zrobić.

— Jak już zaznaczyłem gotów jestem poświęcić cały mój majątek nato.

— Może pan na mnie liczyć i w każdej chwili potrzebne pieniądze są do pańskiej dyspozycji. Ale jeżeli nie jest to tajemnicą, to może zechce mi pan powiedzieć, kto jest ten łotr i co pan zamierza zrobić, by go oddać w ręce sprawiedliwości?

— Nazwiska jego narazie panu nie ujawnię, obawiam się bowiem, że w zdenerwowaniu mógłby pan popełnić jakiś nieostrożny krok i tem spłoszyć nikczemnika. Powiem panu tylko, jaki mam plan, by go zdemaskować, zastrzegam się jednak, by rozmowę naszą zachował pan w tajemnicy i nie mówił o tem nawet swej małżonce.

— Zapewniam pana słowem honoru, że nikomu o tem nie wspomnę. — — —

— A zatem plan mój polega na tem. Mam tu pewną kobietę z półświatka, którą chcę podsunąć ptaszkowi, jako nową ofiarę. Zamieszka ona w pierwszorzędnym hotelu i odgrywać będzie rolę bogatej panny. Jest na tyle sprytna i inteligentna, że doskonale potrafi zagrać swoją rolę i z pewnością łotr złapie się w zastawione nań sidła. Prócz pieniędzy na koszty i na ewentualną nagrodę dla niej, po ujęciu łotra, potrzebuję jeszcze trochę biżuterji, za której całość odpowiadam osobiście.

— Może pan na mnie w zupełności liczyć. Biżuterję dostarczę panu dziś jeszcze, zechce pan mi tylko powiedzieć, co panu potrzeba, jak również jaką sumę mam panu wyasygnować na wydatki. Może pan również liczyć na sowitą nagrodę dla siebie po zdemaskowaniu nikczemnika.

— O nagrodę, nie rozchodzi mi się. Zechce mi pan tylko wyasygnować na koszty tysiąc marek. Mam nadzieję, że to powinno wystarczyć, w przeciwnym razie zmuszony będę się raz jeszcze do pana zwrócić.

— Niech się pan nie krępuje wydatkami. Każda suma jest do pańskiej dyspozycji, byle się tylko udało. W tej chwili przyniosę panu żądaną sumę.

— Chciałem panu zadać tylko jedno pytanie, panie J. Wspomniał pan, że pańska córka pozostawiła jakiś list przed śmiercią.

— Tak jest. W tej chwili go panu przyniosę razem z pieniędzmi — odpowiedział, wstając z krzesła.

Po upływie pięciu minut J. powrócił i wręczył mi liścik treści następującej:

„Kochani rodzice! Wybaczcie mi wyrządzoną Wam przykrość, lecz inaczej postąpić nie mogę. Hańbę moją i lekkomyślność muszę zapłacić życiem. Żal mi umierać w tak młodym wieku, ale tak być musi. Nie przeklinajcie mnie i wspominajcie czasem Waszą nieszczęśliwą Halusię".

Po przeczytaniu listu spojrzałem na pana J., siedział blady i łzy zakręciły mu się w oczach.

— Zechce mi pan odpowiedzieć jeszcze na kilka pytań. Zapytuję dlatego, by być zupełnie pewny, że córka pańska jest również ofiarą owego łotra.

— Słucham pana — odpowiedział pan J., opanowawszy się.

— Czy na jakiś czas przed śmiercią nieboszczki nie zginęły z domu pieniądze lub biżuterja?

Dalszy ciąg nastąpi.

KRONIKA KRAKOWA

Sobota: św. Makarego.
Niedziela: św. Genowefy.

Wschód słońca o g. 7·59 zachód o g. 16.10

Stan pogody:

Przeważnie pochmurno, miejscami drobny opad śnieżny. Temperatura rankiem około 10 st., słabe wiatry miejscowe

Przepowiednie astrologiczne.

Godziny popołudniowe przyniosą nam niezadowolenie, wybuchy gniewu i wogóle niemiłe nastroje.

Wieczór odpowiedni do załatwiania tranzakcyj finansowych. oraz poważnej pracy zawodowej i finansowej.

Sobota.

Teatr miejski: Dziewczyna i hipopotam

Apollo: „Swiatła wielkiego miasta".
Bagatela: „Panna wdówka".
Słońce: „Hrabina Paryża i apasz".
Sztuka: „Tragedja amerykańska".
Swit: „Sw. Antoni Padewski".
Adria: „Pat i Patachon"
Uciecha: „Dixiana".
Warszawa: „Czterech djabłów"

Radjo (Sobota)

G. 13.10 Kom. meteor., 13.15 Kom. gosp., 14.45 Płyty, 15.15 Wiadomości wojsk dla wszystkich, 15.25 Przegląd wydawnictw, 15.45 Giełda pieniężna, 15.50 Pogadanka dla chorych w szpitalach 16.05 Płyty 17 Naboż. z Ostrej Bramy 18.05 Słuchowisko 18.30 Konc 19.15 Skrzynka pocztowa roln., 19.25 Program 19.30 „Przegląd polityki zagr." 20 „Na widnokręgu 20.15 Muzyka 21.55 felj. „Po co pani zarabia?" 22.10 Utwory Chopina, 22.50 Wiadomości sport., 22.55 Wiadomości kult. 23 Muzyka lekka i taneczna.

Nocny dyżur aptek.

Szczepańska 1, Kościuszki 18 Długa 66, Mikołajska 4, Dajwór 6, Brodzińskiego 1.

Włamanie do wozu kolejowego.

Służba kontrolna na dworcu kolejowym w Krakowie zauważyła zerwaną plombę u jednego z wagonów pociągu lwowskiego. W czasie sprawdzania ilości przesyłek okazał się brak paczki z obuwiem i worek pierza. Policja wszczęła dochodzenia celem wyśledzenia sprawców włamania.

Fatalny wypadek na ślizgawce.

Pogotowie ratunkowe wyjeżdżało na ślizgawkę obok zakładu Matecznego w Podgórzu, gdzie Stefanja Kurkówna, uczenica Seminarjum, złamała prawą nogę.

Lekarz po założeniu nieszczęśliwej, szyny na nogę, przewiózł ją do szpitala św. Łazarza na oddział chirurgiczny.

Konsul niemiecki w Krakowie przeniesiony do Berlina.

Konsul niemiecki w Krakowie p. Gustaw Rödiger został przeniesiony na stanowisko szefa oddziału handlowego w Ministerstwie spraw zagranicznych w Berlinie.

P. Rödiger kierował placówką konsularną w Krakowie przez 4 lata.

Zamach samobójczy kobiety.

W mieszkaniu własnem przy ul. Długiej 50, Guzikowska Józefa, lat 25, właścicielka dorożki samochodowej usiłowała pozbawić się życia przez wypicie większej ilości spirytusu denaturowanego.

Wezwane pogotowie ratunkowe przewiozło ją do szpitala św. Łazarza.

Echa Sylwestrowe.

Kobieta po noworocznem pijaństwie.

Do V. Komisarjatu policji przywieziono dorożką z ul. Dąbrowskiego Paterównę Marję, lat 24, która w stanie zupełnego opilstwa leżała na chodniku.

Wezwany lekarz pogotowia ratunkowego stwierdził silne zatrucie alkoholem i po udzieleniu jej pierwszej pomocy pozostawił ją w Komisarjacie aż do czasu wytrzeźwienia się.

Kwaśne wino.

Włamywacz schwytany na gorącym uczynku

Do piwnicy Hanelasowej Toni, zamieszkałej przy ul. Starowiślnej 46, włamał się po urwaniu kłódki od drzwi 20-letni Franciszek Brożek bezdomny włóczęga, skąd skradł 18 flaszek wina.

Gdy objuczony butelkami opryszek wychodził z piwnicy, przytrzymali go lokatorowie domu i oddali w ręce policji.

Zegar na gmachu Głównej Poczty.

Na będącym na ukończeniu nadbudowanym gmachu głównej poczty w Krakowie, umieszczono na wieży, nową tarczę zegarową, co jest oznaką, że wkrótce po zmontowaniu maszynerji zegarowej w wieży, pojawią się i wskazówki na tarczy, a zegar ku radości Krakowian pocznie normalnie funkcjonować.

Nader liczni przechodnie ulicy Starowiślnej, oczekują tej chwili z niecierpliwością.

Kanadyjczycy w Krakowie

Dziś o godz. 6 wiecz. na torze Makkabi

Mecz Kanady w Krakowie odbędzie się dziś w sobotę o godz. 6-tej wieczorem na torze Makabi. Zainteresowanie meczem Kanadyjczyków w Krakowie jest olbrzymie. Kanadyjczycy przyjeżdżają w pełnym składzie do Krakowa, gdzie wystąpią po raz ostatni na swem tournee po Polsce.

W Zakopanem zatrzęsienie gości.

Zjazd gości do Zakopanego nadspodziewanie liczny w czasie świąt wzrósł jeszcze na Nowy Rok.

Zgłoszenia przyjezdnych na parę tygodni dowodzą, że i styczeń w Zakopanem będzie niespodzianką dla tej stacji klimatycznej, której szczęście tej zimy zdaje się zupełnie dopisze.

Obecnie liczba gości zakopiańskich liczy się na kilka tysięcy.

Przy mroźnej pogodzie zjazd zwiększa się dalej. Ruch po sklepach jest nader ożywiony.

Szczęśliwe Zakopane!

Pożar w piwnicy.

W piwnicy domu przy ul. Lubicz 24, od pozostawionej świecy zapaliły się wióry i stare rupiecie. Wezwana straż pożarna po przybyciu na miejsce wkrótce ogień ugasiła.

Nagłe zasłabnięcia na ulicach.

Na ul. Pijarskiej zasłabł nagle i upadł na ziemię 28-letni Jan Fajka, bez zajęcia i stałego miejsca zamieszkania; na plantach obok Seminarjum duchownego natknęli się przechodnie na leżącą na ziemi 25-letnią Józefę Pajorkównę, przybyłą z Brzeska.

Na ul. Kalwaryjskiej, nagle zasłabła Marja Banaś lat 59 licząca, którą przewieziono do schroniska dla starców. Wreszcie Katarzyna Dysielowa lat 40, na ul. Lwowskiej doznała ataku epilepsji, a upadając na bruk, rozbiła sobie głowę.

We wszystkich wypadkach interwenjowali lekarze dyżurni Pogotowia ratunkowego, przewożąc ofiary wypadków bądźto do szpitala, bądźteż powierzając je w opiece domowej.

Datki na bezrobotnych.

Miejski Komitet do spraw bezrobocia zwraca się do obywateli miasta Krakowa z prośbą o składanie w miejsce życzeń noworocznych — datków na rzecz bezrobotnych.

Datki na fundusz Miejskiego Komitetu do spraw bezrobocia przyjmować będzie Miejski Komitet urzędujący przy Wydziale VI. Magistratu (Ratusz II. p. drzwi Nr. 6 i 7) względnie składać je można w Kasie miejskiej (i p. u p. rew. Bukowskiego) lub w P. K. O. czekiem Nr. 405 650.

Zaznaczyć należy że działalność Miej. Komitetu rozszerza się niemal z każdym dniem, obejmuje obecnie 5.000 rodzin i samotnych z liczbą przeszło 10.000 osób, pozatem 6.000 dożywianych dzieci szkolnych przeważnie rodzin bezrobotnych.

W ciągu grudnia wydał Komitet 80.000 zł. wpływy wynoszą w miesiącu grudniu 1931 r. 65.000.

Zgórą 3.000 zł. na pogotowie ratunkowe.

Przez cały czwartek odbywała się w Krakowie tradycyjna zbiórka „Sylwestrowa" na cele Pogotowia ratunkowego. Kilkudziesięciu medyków z opaskami z białym krzyżem na rękach uwijało się po ulicach miasta, lokalach restauracyjnych i kawiarniach oraz widowiskowych, kwestując na rzecz tak humanitarnej a zasłużonej instytucji.

Publiczność nagół życzliwie odnosiła się do „kwestarzy", wkładając do puszek mniejsze lub większe kwoty.

Ogółem zebrano zgórą 3.000 zł., aczkolwiek ostatecznego obliczenia nie przeprowadzono.

Tytoń u osób prywatnych.

W Dzienniku Ustaw ogłoszono rozporządzenie ministra skarbu normujące sprawę zapasu tytoniu i cygar u osób prywatnych.

Zapas u jednej osoby nie może przekraczać 3500 papierosów, albo 300 szt. cygar, lub też 3 kg. tytoniu.

Kainowa zbrodnia.

Bracia Wacław i Wojciech Przygodowie w Nowej Wsi wiedli od dawna zacięty spór na tle majątkowem. Koniec częstych kłótni był tragiczny.

Onegdaj rano Wacław przybiegł do brata z nabitą dubeltówką i celnym wystrzałem w brzuch, położył go trupem na miejscu. Morderca błąkał się przez całą dobę po okolicznych lasach, wreszcie trapiony wyrzutami sumienia, oddał się w ręce policji. Zabity liczył 50 lat i osierocił kilkoro drobnych dzieci.

Trela pomszczony.

Onegdaj podaliśmy wiadomość o okradzeniu szewca Antoniego Treli z Wielkich Zarzyc (pow. Wadowice), któremu jakiś opryszek skradł kosz z obuwiem wartości 200 zł., pozostawiony chwilowo na ul. św. Wawrzyńca.

Jako sprawcę kradzieży policja aresztowała 36-letniego Stanisława Zielińskiego, zamieszkałego przy ul. Grodzkiej l. 32.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 104-82 (od godz. 8 — 11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz mm 50 gr. Drobne 30 groszy za wyraz. Prenumerata miesięczna zł. 3 wraz z odnoszeniem do domu.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. **Drukarnia Monopol, Kraków, Na Gródku 2**